

IWONA HOFMAN  
Lublin

## EDUKACJA NARODOWA JERZEGO GIEDROYCIA POTRZEBA RACJONALIZACJI POSTAW POLAKÓW WOBEC SĄSIEDNICH NARODÓW

Jerzy Giedroyc (1906-2000) bez wątpienia należał do elity polskiego życia emigracyjnego – w najlepszym tego słowa znaczeniu – w okresie po II wojnie światowej. Obchodzony w 2006 r., mocą uchwały Sejmu RP, Rok Giedroycia oraz liczne wypowiedzi polityków dawnej opozycji demokratycznej i współczesnego establishmentu uświadomiły miejsce redaktora w dyskursie publicznym: Giedroyc był autorytetem integralnym, tzn. łączącym pokolenia i wyznawców różnych idei w celu urzeczywistnienia głównej wartości – niepodległości Polski. Jak wiadomo, twórca Instytutu Literackiego, „Kultury” i „Zeszytów Historycznych” niejednokrotnie zrywał się na przejawy nieuchronnego procesu mitologizacji jego osoby oraz wydawniczego przedsięwzięcia, widoczne zwłaszcza po 1989 r., Szczególnie drażniły go zapewnienia o istotnym oddziaływaniu „Kultury”, zwanej paryską (od miejsca lokalizacji, Maisons-Laffitte; pierwszy numer pisma ukazał się w 1947 r., w krótkim tzw. rzymskim etapie Instytutu Literackiego) na postawy społeczne, kulturę polityczną narodu i kształt polityki III RP. Problem ten uwidocznił się także w wystąpieniach uczestników konferencji „Wokół idei Jerzego Giedroycia”, którą w 10. rocznicę śmierci redaktora zorganizował Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i Stowarzyszenie Instytut Literacki w Paryżu (22 października 2010 r.)<sup>1</sup>.

Oceniając dorobek instytucji kierowanych przez redaktora i racjonalizując aktualność „Przesłania”, które pozostawił w *Autobiografii na cztery ręce* (opracowanej przez Krzysztofa Pomiana, pierwodruk – Warszawa 1994), w kontekście tematu artykułu stwierdzić należy, że program edukacji narodowej wynikał ze

<sup>1</sup> Dokładnie w rocznicę śmierci tj. 14 września 2010 r. ukazała się książka *Teczki Giedroycia*, w której redaktorzy – Iwona Hofman i Leopold Unger – przedstawiają wybrane bloki problemowe z osobistego archiwum J. Giedroycia oraz podają kompletne wydanie *Notatek Redaktora*. W tym czasie Uchwałą Senatu UMCS powołano na Wydziale Politologii Pracownię Badań nad Instytutem Literackim w Paryżu.

świadomości dwóch ograniczeń. Pierwsze to brak narzędzi realnego wpływu na linię polityczną emigracji (ze względu na zamierzone oddalenie od tzw. polskiego Londynu, istotne kontrowersje dotyczące możliwości współpracy z Krajem, zadań emigracji, uznania pojałtańskiego *status quo* w Europie), tym bardziej – na system władzy w PRL (nikłe możliwości przedarcia się przez „żelazną kurtynę”, poza wyjątkami np. na fali odwilży po 1956 r.). Drugie zaś, to trwałe, negatywne stereotypy, wyobrażenia powstałe dzięki legendom historycznym, skrzyżowanie zachowań mesjanistycznych i megalomańskich w stosunku do sąsiadów wschodnich, tromtadracja, archaiczne dewizy legitymizujące politykę zagraniczną już w dwudziestoleciu międzywojennym, a kontynuowane na wychodźstwie. Jak celnie zauważył Czesław Miłosz, „niezwykłość *Kultury* należy mierzyć oporem, który od początku musiała przewyciężyć”<sup>2</sup>. Mimo analogicznych doświadczeń redaktorskich sprzed 1939 r., kiedy Giedroyc kierował „Buntem Młodych” (przemianowanym w 1937 r. na „Politykę”), sytuacja sprzyjała raczej wyłączeniu z dyskursu emigracyjnego niż budowie ośrodka myśli politycznej. Giedroyc znalazł rozwiązanie tych problemów, przyjmując „słowo”, a więc jakość publicystyki, odpowiedzialność autorów, rozważę komentarzy za priorytet pracy „Kultury”, w tym kontekście – także stawiając na poszerzenie kręgu odbiorców oraz wyróżniając dwie płaszczyzny dialogu: polityczną i literacką, charakteryzujące działalność edytorską i programową Instytutu. Słyszony z autokratycznych zapędów redaktor oddawał łamy pism najlepszym rzecznikom własnych poglądów, w tym: Juliuszowi Mieroszowskiemu, Bohdanowi Osadcukowi, Leopoldowi Ungerowi, a skromne fundusze przeznaczał na druk m.in. Witolda Gombrowicza, Czesława Miłozza, poetów ukraińskich i litewskich, konsultując symboliczny efekt pojawienia się książek „zakazanych” z Józefem Łobodowskim, Gustawem Herlingiem-Grudzińskim, Leszkiem Szarugą (wymieniam te nazwiska z zachowaniem oczywistych proporcji i stopnia zaangażowania na różnych etapach funkcjonowania Instytutu).

Giedroyc był przekonany o celowości dwukierunkowego oddziaływania, dlatego adresował „Kulturę” i wydawnictwa Instytutu do emigrantów rozsianych po całym świecie oraz Polaków w kraju. Dokładał starań, aby zainteresować problematyką publikacji wychodźców z Europy Wschodniej i Środkowej, gdyż wspólnota losu wydawała się gwarancją zrozumienia przyszłych sojuszy w politycznych układankach. Formułując program polityczny pod hasłem wolnej Polski, Giedroyc nie tracił z pola widzenia interesów oraz aspiracji narodów włączonych do ZSRR, a także dramatu podzielonych Niemiec. Przedkładał dalekosiężne wizje i długofalowe plany nad rozpatrywanie urazów historycznych, wzmocnionych przecież wydarzeniami okupacji.

Giedroyc myślał przede wszystkim kategoriami politycznymi. Aczkolwiek brzmiało to utopijnie, w apogeum trwania „zimnej wojny” stawał tezy o rozpadzie

<sup>2</sup> Por. Cz. Miłosz, *Słowo wstępnie*, w: I. Chruślińska, *Była raz Kultura.... Rozmowy z Zofią Hertz*, Lublin 2003, s. 6.

ZSRR („Rosji sowieckiej”, jak pisał Mieroszewski) wskutek odśrodkowych ruchów zniewolonych narodów, nowym sąsiedztwie niepodległej Polski z suwerenną Ukrainą, Litwą, Białorusią (koncepcja ULB), zjednoczeniu Niemiec jako niezbędnym kierunkiem jednoczenia Europy i niwelowania skutków dwubiegunowego podziału świata. Proponował na początek uznanie granic Polski za nieodwracalny skutek wojny. Wilno i Lwów, ciągle na sztandarach „londyńczyków” jako powód rewizji granic, symbol utraconych Kresów Wschodnich, emanacja mocarstwowości, w „Kulturze” uznawano za przynależne wolnej Litwie i Ukrainie. Ziemie Zachodnie uznano nie za rekompensatę za ofiary wojny, ale konsekwencję geograficzną przesunięcia granic. Giedroyc uparcie trzymał się tego scenariusza, modelując mniej ważne elementy zgodnie z doktrynami wielkich mocarstw i wydarzeniami na arenie międzynarodowej, ale miał świadomość nikłości głosu z Maisons-Laffitte. Dopiero w połowie lat 70. XX w. ośrodek stał się rozpoznawalny szerszemu odbiorcy, ale Redaktorowi towarzyszyło również przekonanie, że nie zdobędzie poparcia dla nakreślonych planów politycznych bez pokonania „upiorów przeszłości” i skłonienia Polaków, Rosjan, Ukraińców, Niemców do całkowitej zmiany myślenia o sobie wzajemnie. Stąd kultura narodów Europy Środkowej i Wschodniej służyła jako tło debaty politycznej, motyw refleksji historycznej, podnieta do współpracy.

Jednym z pierwszych wystąpień, torujących drogę koncepcjom Giedroycia, był manifest Józefa Łobodowskiego zatytułowany właśnie *Przeciw upiorom przeszłości*. W tym swoistym katalogu znalazły się interpretacje wspólnej historii Polski i Ukrainy widzianej przez pryzmat zadawnionych kompleksów. Łobodowski napisał tam m.in.:

„Czas byłby najwyższy, aby Polacy zrozumieli, że Ukraińcy są odrębnym narodem o takim samym prawie do samoistności, jakie przysługuje każdemu innemu narodowi. Że szereg cech ujemnych, które nas rażą albo dają się nam dotkliwie we znaki, powstał na skutek tragicznej historii i nienormalnego rozwoju kultury narodowej, stale krępowanej przez nieprzyjazne okoliczności. Że wreszcie zły to patriota, który sąsiadowi zza miedzy odmawia takich samych uczuć patriotycznych (...) A przede wszystkim trzeba skończyć z fałszywym jaśniepaństwem (...) Ukraińcom zaś wyszłoby na dobre, gdyby przeprowadzili chociaż częściową rewizję swych poglądów na dawną Rzeczpospolitą, a na międzywojenne dwudziestolecie spojrzeli także od strony polskiej”<sup>3</sup>.

Ogłoszony artykuł wywołał żywy oddźwięk wśród emigrantów. W jednym z listów, wyraźnie poruszony tematem zawzięłości narodowo-religijno-kulturowych, Jan Tokarski apelował: „pierwszą bowiem podstawą wszelkiej zgody, wszelkiego porozumienia jest znać to, co dzieli”<sup>4</sup>. Nie trzeba dodawać, że w nadchodzących do Maisons-Laffitte odpowiedziach, katalog Łobodowskiego zyskał liczne uzupełnienia oraz egzemplifikacje. Dopiero list ks. Józefa Majewskiego („Kultura”, dalej: K., 1952, nr 11/61) przyćmił jego wymowę, gdyż zawierał deklarację

<sup>3</sup> J. Łobodowski, *Przeciw upiorom przeszłości*, „Kultura” (dalej: K) 1952, nr 2/52-3/53, s. 48.

<sup>4</sup> J. Tokarski, *Co nas dzieli*, K. 1952, nr 5/55, s. 124.

ustąpienia Wilna i Lwowa dla zdobycia zaufania Litwinów oraz Ukraińców i pozyskania ich dla projektu federacji Europy Środkowo-Wschodniej. Pod naporem okoliczności (głośno zarzucono „Kulturze” zdradę interesu narodowego), ukazała się *Nota Redakcji. Nieporozumienie czy tani patriotyzm* (K. 1953, nr 1/63), stanowiąca wykładnię linii politycznej pisma. W tekście tym przypominano o obowiązku podejmowania wszelkich inicjatyw służących zbliżeniu emigracji z Europy Wschodniej. Należy tu pokreślić znaczenie publicystyki Mieroszewskiego, twórcy koncepcji ULB, który – używając po raz pierwszy tego skrót w 1974 r. – wyjaśniał: obszar ten „determinował formę stosunków polsko-rosyjskich, skazując nas albo na imperializm, albo na satelictwo”, to znaczy, iż był on przedmiotem rywalizacji między Polską i Rosją o przewagę w tej części kontynentu<sup>5</sup>. Zasługą Mieroszewskiego było przełamywanie tabu – wyraziste wyartykułowanie tezy, że Polska może być bezpieczna i suwerenna bez Kresów oraz że walka o granicę wschodnią sprzed 1939 r. z żądaniem nienaruszalności obecnej granicy polsko-niemieckiej kształtuje wizerunek Polski rewizjonistycznej, z aspiracjami mocarstwowymi. Publicysta dowodził, że uznając wszystkie granice za ostateczne, Polska korzystnie łączy politykę wschodnią i zachodnią. Wiążąc koncepcję ULB z kwestią rosyjską, widział potrzebę odkłamywania historii konfliktów polsko-rosyjskich. Jako punkt wyjścia proponował uznanie, że to co dla Polaków było chlubnym wcieleniem idei jagiellońskiej, dla Ukraińców, Litwinów i Białorusinów stanowiło odmianę polityki imperialnej porównywalnej z rosyjską, ale znacznie słabszą. Krytykował ponadto polskie poczucie wyższości, dokuczliwe dla innych narodów regionu, aprecjonowanie kategorii „przedmurza” i niedocenywanie „pomostu”, epatowanie ojczyźnianą martyrologią. Głosując za trwałą suwerennością obszaru ULB, Mieroszewski miał nadzieję na zakończenie rywalizacji polsko-rosyjskiej. Program wschodni przez niego wypracowany poszukiwał nowego historycznego sensu państwowości polskiej. Zarazem przedkładał pragmatyzm nad składniki pamięci zbiorowej, czyli poświęcał przeżycia wojenne, doświadczenia Katynia, Kołomy, Workuty dla aktualnych celów budowania silnej Polski, „zwornika” Europy Środkowej<sup>6</sup>.

Mieroszewski sformułował także najważniejsze tezy programu zachodniego „Kultury” w rozpoznaniu politologicznym, jako autor takich określeń, jak: „Europa

<sup>5</sup> J. Mieroszewski, *Rosyjski kompleks polski i obszar ULB*, K. 1974, nr 9/324, s. 9. Koncepcję tę omawiam w książce *Ukraina, Litwa, Białoruś w publicystyce paryskiej Kultury*, Poznań 2003.

<sup>6</sup> Reprezentatywny zestaw publicystyki Mieroszewskiego – „Londyńczyka” zawierać może przykładowo następujące artykuły: *Analiza widma*, K. 1957, nr 3/113, *Geoidologia*, K. 1964, nr 12/206, *Pewne rzeczy nazwane po imieniu*, K. 1967, nr 4/234, *Tytuł zostaje ten sam*, K. 1967, nr 12/242, *Może zdarzyć się i tak*, K. 1970, nr 4/271, *Polska Ostpolitik*, K. 1973, nr 6/309, *Polska Westpolitik*, K. 1973, nr 9/312 oraz cykl „Kronik” i „Listów z Wyspy”, ukazujących się równolegle. Na temat pisarstwa politycznego Mieroszewskiego wypowiedzieli się najpełniej: R. Habielski, *Realizm, wizje i sny romantyków*, w: J. Mieroszewski, *Final klasycznej Europy*, Lublin 1997, A. Mencwel, *Studium sukcesu (2). Program Kultury 1946-1956*, „Twórczość” 1996, nr 11/612, K. Pomian, *Redaktor i Publicysta – o polityce Kultury, Kultura i jej krąg*, Katalog wystawy Czterdziestolecia Instytutu Literackiego, Lublin 1995 (wyd. I krajowe).

– niemiecką kwadraturą koła”, „nie ma stabilizacji i bezpieczeństwa w Europie środkowo-wschodniej bez zjednoczenia Niemiec”, „przepełnione Niemcy w przepołowionej Europie – zjednoczone Niemcy w zjednoczonej Europie”<sup>7</sup>. Wypowiedź Jerzego Stempowskiego *Sprawy niemieckie* (K. 1951, nr 2/40-3/41) odegrała podobną rolę do manifestu Łobodowskiego przez wezwanie do budowania przyszłościowej strategii w relacjach Polski z Niemcami. Zgodnie z założeniami Giedroycia, w warunkach emigracji, fundament tej budowli stanowiły: pogłębianie wiedzy o historii polsko-niemieckiego sąsiedztwa, rewidowanie stereotypów narodowych, obrazowanie życia w powojennych Niemczech. Cele te realizowali autorzy rubryk korespondencyjnych („List z Niemiec”), w tym np.: Jerzy Prądzyński, Stefan W. Kozłowski, Bohdan Osadczuk, Andrzej Chilecki. Dokładano wszelkich starań, aby Polacy trafnie odczytali intencje Niemców przesiedlonych z terenów wschodnich Rzeszy, nadając niemieckiej literaturze wspomnieniowej i dyskusjom prasowym wymiar ogólniejszy przez analizę wartości kresów i kultury małej ojczyzny. Warto w tej sekwencji problemowej podkreślić europejski rezonans wystąpienia Józefa Czapskiego w trakcie berlińskiego Kongresu Obrony Wolności Kultury w 1951 r., w którym najbliższy współpracownik Giedroycia mówił o syndromie przymusowych przesiedleń, wypędzeń, wykluczenia poza nawias społeczności europejskiej jako przyczynie głębokiej wzajemnej nieufności Europejczyków<sup>8</sup>.

W obszarze programu zachodniego wyraźną cezurę również stanowiły lata 70. ubiegłego stulecia. Jedyne różnica polega na eksponowaniu od tego okresu problematyki współpracy kulturalnej, szeroko rozumianej, gdyż zaliczano tu także recenzje książek wydanych w Niemczech, sprawozdania z konferencji naukowych, fragmenty opowiadań, przekłady wierszy. Stanowiły one równoległy nurt prezentacji obok dokumentów i oświadczeń rządowych oraz opozycyjnych w sprawie uregulowania stosunków polsko-niemieckich.

W odniesieniu do koncepcji ULB owo przedstawienie kultury sąsiadów dokonywało się od momentów pierwszych dyskusji Łobodowskiego, ks. Majewskiego i innych. Zakładała ona poznanie spuścizny kulturowej narodów zamieszkujących byłe kresy Rzeczypospolitej, gdyż był to najskuteczniejszy sposób na pokonanie polskiego megalomaństwa w stosunkach z Ukraińcami, Białorusinami czy Litwinami oraz zmianę wyobrażeń o ich historii, ambicjach, poczuciu tożsamości narodowej i odrębności państwowej. Jerzy Giedroyc i grono jego najbliższych współpracowników potrafili wydobyć ten aspekt, realizując taktykę powolnego przełamывania wzajemnej niechęci. W „Kulturze” pamiętano o przedrukach

<sup>7</sup> Por. J. Mieroszewski, *O reformę zakonu polskości*, K. 1952, nr 4/54, *Niemcy*, K. 1954, nr 4/78, *Niemieckie zbrojenia a polskie interesy*, K. 1954, nr 12/86, *Metamorfozy polsko-niemieckie*, K. 1955, nr 10/96, *Niemiecki cul-de-sac*, K. 1957, nr 10/120, *Zaduma noworoczna*, K. 1962, nr 1/171-2/172, *Rosja – Niemcy – Ameryka*, K. 1961, nr 4/162, *Na linii Szczecin – Triest*, K. 1962, nr 4/172, *Polska – Niemcy – Ameryka*, K. 1964, nr 4/198, *Między Niemcami a Rosją*, K. 1964, nr 10/204, *Zjednoczenie Niemiec i Europy a Polska*, K. 1965, nr 7/213-8/214.

<sup>8</sup> Por. J. Czapski, *W Berlinie o zjednoczonej Europie*, K. 1951, nr 9/47.

literatury, gdyż często spełniała ona rolę patriotyczno-wychowawczą, polityczną. Wiersze i opowiadania ukraińskich lub litewskich autorów stanowiły jedyny dostępny środek protestu zniewolonego narodu. Niestrudzonym propagatorem i tłumaczem literatury ukraińskiej był Józef Łobodowski, wprowadzając na łamy pisma – począwszy od 1948 r. – wiersze Jurija Kłena, Pawła Fyłypowicza, Mykoły Zerowa, Jewhena Małaniuka, Pawła Tyczyny, Maksyma Rylskiego, Iwana Bahranego, Ołeny Telihej. Jerzy Giedroyc powierzył mu omówienie antologii *Rozstrzelane odrodzenie* wydanej w 1959 r. przez Instytut Literacki w układzie Jurija Ławryniuki. Tytuł tomu wkrótce stał się symbolem odrodzenia literatury ukraińskiej za sprawą pokolenia „szestydesiatników”, czyli młodych poetów, krytyków, malarzy, założycieli kijowskiego Klubu Młodzieży Twórczej (m.in. Wasyl Symonenko, Iwan Dracz, Iwan Dziuba, Iwan Swityczny, Jewhen Swerstiuk, Mychajłyna Kociubynska, Ała Horska, Wiktor Zarecki). Uwierzyli oni w realność destalinizacji i sowieckiej odwilży<sup>9</sup>. W wyborze *Rozstrzelane odrodzenie* znalazły się wiersze najwybitniejszych poetów – P. Tyczyny, M. Rylskiego, M. Zerowa, M. Bażana, zdaniem J. Łobodowskiego, reprezentujące poziom europejski, znacznie ponad akceptowaną przez władzę sowiecką „czereśniowo-słowiczą prowincję, ludową oświatę i małoruskie szarawary”. Doskonała „ukraińskość” tych utworów skazywała ich twórców na śmierć, gdyż stwarzała zagrożenie dla konstruowanego modelu kultury radzieckiej. Łobodowski emocjonalnie i ze znanstwem tematu skomentował dzieło J. Ławryniuki, wielokrotnie później prezentując na łamach „Kultury” sylwetki neoklasyków kijowskich. Warto dodać, że pierwszy obszerny artykuł na temat twórczości tego nurtu ukazał się już w siódmym numerze pisma<sup>10</sup>.

W chronologicznym katalogu problemów literatury ukraińskiej układ wygląda następująco: tematyka robotnicza w powieściach końca lat 20. (K. 1950, nr 5/31), książki wydawane na emigracji (K. 1952, nr 4/54), poezja neoklasyków (K. 1954,

<sup>9</sup> Na przekór faktom: antologia Ławryniuki upamiętniała przecież „zbrodnie dokonane na kulturze narodu ukraińskiego” w latach 1917-1933, w 1964 r. spłonęły bezcenne zbiory Centralnej Biblioteki Narodowej w Kijowie (z zeznań podpalacza domniemano o zaplanowanej akcji zniszczenia materialnych świadectw rozwoju kultury ukraińskiej), rok później rozpoczęły się masowe aresztowania twórców. Wielu spośród nich wybrało drogę męczennika za wolność Ukrainy, jak wieloletni więźniowie łagrów: W. Stus, I. Swityczny. Innych „złamano”, zmuszając do samokrytyki (I. Dziuba). Z wypowiedzi przedstawicieli zbuntowanego pokolenia wynika, że ich późniejszy udział w działalności opozycyjnej w ramach Ukraińskiej Grupy Helsińskiej (1976) i „samwydawu” był naturalną konsekwencją wpływu wydarzeń towarzyszących mirażowi odradzającej się Ukrainy. Bez przesady można powiedzieć, iż w sensie psychologiczno-społecznym akuszerem długiego procesu dojrzewania demokratycznego podziemia we Lwowie i Kijowie wydaje się poruszająca zawartość antologii. Zob. B. Berdychowska, O. Hnatiuk, *Bunt pokolenia. Rozmowy z intelektualistami ukraińskimi*, Lublin 2000.

<sup>10</sup> Por. L. Korzon, *Ukraińcy neoklasyści-parnasiści*, K. 1948, nr 7, s. 39-56. Interesująco pisał o zjawisku parnasizmu poetów ukraińskich Jerzy Stempowski, snując w jednym z esejów przypuszczenia, iż wyrosło ono z tęsknoty tułaczy do tego, co w literaturze stałe i ciągłe, „z potrzeby przemyslenia na nowo Wergiliusza i Horacego, których wiersze nosi się więcej w pamięci niż w plecaku”. Por. *Od Berdyczowa do Lafitów*, Wołowiec 2001, s. 91.

nr 5/79, 1954, nr 6/80, 1959, nr 3/137), wokół tradycji literackiej (K. 1962, nr 5/175, 1968, nr 3/245), współczesność do 1988 r. (K. 1965, nr 5/211, 1971, nr 9/288, 1975, nr 1/328-2/329, 1993, nr 6/549)<sup>11</sup>, ruch wydawniczy w warunkach niepodległości (K. 1995, nr 3/570), inspiracje baśniowo-folklorystyczne (K. 1996, nr 1/580-2/581)<sup>12</sup>. Część z nich ze względu na unikatowość ujęcia i kompetencje badaczy zasługuje na dłuższą niż zasygnalizowanie wzmiankę. Autorem większości tych omówień był znawca i wielbiciel literatury ukraińskiej Józef Łobodowski. W wyczerpującym szkicu poświęconym twórczości emigracyjnej zawarł on wiele cennych uwag korespondujących z tezą J. Stempowskiego o „inteligencji w pochodzie”, pisząc m.in. że od 1921 r. literatura ukraińska rozwija się dwutorowo: na obczyźnie lub emigracji wewnętrznej, posiada charakter polityczny w rozumieniu romantyków polskich, S. Wyspiańskiego, S. Żeromskiego. Będąc docieklwym obserwatorem życia kulturalnego ośrodków diaspory ukraińskiej, J. Łobodowski dokonuje prezentacji dorobku licznych czasopism, z których najważniejsze to: „Kijów”, „Obrii”, „Porohy”, „Suczasa Ukraina”. Jednocześnie poeta podąża śladem swoich kolegów po piórze rozproszonych po świecie (J. Kłena, J. Małaniuka, J. Łypy, O. Ołżycza, B. Krawciwa, S. Horodyńskiego), by skostatować trwałość dziedzictwa klasycznego w ich wierszach, obecność motywów eposowo-mitycznych, katastroficznych, tendencję do parodiowania rzeczywistości. Szkic J. Łobodowskiego daje również pewne pojęcie o kierunkach rozwoju powieści i teatru ukraińskiego<sup>13</sup>. Twórczość neoklasyków i ich zróżnicowane postawy wobec sowieckiego terroru przedstawił J. Łobodowski w dwuczęściowym eseju<sup>14</sup>, do którego nawiązywał Jurij Ławrynienko, publikując wstrząsający wstęp do antologii *Rozstrzelane odrodzenie*. Artykuł pod znamienym tytułem *Literatura sytuacji pogranicznych* (K. 1959, nr 3/137) obrazował tragiczny los czterech najwybitniejszych pisarzy porewolucyjnej Ukrainy: P. Tyczyny, M. Chwyłowego, M. Kulisza, T. Ośmaczki; Ławrynienko, cudem ocalony z sowieckiego obozu, ujawnia, że po 1938 r. – w chwili zakończenia drugiej akcji planowego niszczenia substancji narodowej na Ukrainie – z 259 pisarzy pozostało przy życiu 36.

Józef Łobodowski przeprowadzał często na łamach „Kultury” analizy całości kształtu dorobku artystycznego poetów – neoklasyków oraz z pokolenia „szestydziestników”, np. Jewhena Małaniuka, Iwana Bahrjanego, Todosia Ośmaczki, Mychajło Oresta (ps. Dmytr Zerow), Iwana Switłyicznego, Iwana Dziuby, Maksyma Rylskiego, Łesi Ukrainki (właśc. Łarysy Kosaczówny), Ułasa Samczuka,

<sup>11</sup> Kolejno: A. J. Chilecki, *Nowa literatura na Ukrainie*; I. Koszeliweć, *Pięćdziesiąt lat literatury ukraińskiej*; Z. Haupt, *Dziś, przedwczoraj, wczoraj, jutro*; S. Dłuski, *Mysli o współczesnej poezji ukraińskiej*.

<sup>12</sup> O. Hnatiuk, *Na przełęczy światów* (150 ukraińskich baśni, gadek, humoresek i podań ludowych).

<sup>13</sup> J. Łobodowski, *Ukraińska literatura emigracyjna*, K. 1952, nr 4/54, s. 46-60; *Młody las na obczyźnie*, K. 1959, nr 10/156, ss. 49-58.

<sup>14</sup> Idem, *Scylle i Charybdy ukraińskiej poezji*, K. 1954, nr 5/79, s. 35-50; K. 1954, nr 6/80, s. 29-49.

Jurija Ławrynienki<sup>15</sup>. Oddzielną pozycję na tej liście zajmuje Taras Szewczenko, ze względu na rolę poematu *Kobziarz*, „świętej księgi narodu pokonanego i pozbawionego wolności”<sup>16</sup>. Literacki portret Mykoły Bażana odmalował Iwan Koszełiweć<sup>17</sup>. W latach 90. XX w. rolę J. Łobodowskiego przejął poniekąd Bogusław Bakuła, piewca twórczości Wasyla Stusa, Igora Kałynca i Iwana Swiłycznego<sup>18</sup>. To ważne, że „Kultura” wielokrotnie upominała się o pamięć Wasyla Stusa, postaci heroicznej, uczestnika próby odrodzenia narodowego na Ukrainie w latach 60. ubiegłego stulecia<sup>19</sup>.

W „Kulturze” znajdowały się także wiadomości o tendencjach współczesnej literatury oraz edytorstwa wzbogacone rysem historycznym, np. Bohdan Osadcuk omawiał kolejne fazy rozwoju życia kulturalnego od lat 20. XX w. do proklamowania niepodległości, podkreślając znaczenie tradycji pism emigracyjnych twórczo wykorzystywanej przez inicjatorów wolnej prasy na Ukrainie. Publicysta obserwował charakterystyczne upolitycznienie kultury przyjmującej odpowiedzialność za odnowienie poczucia dumy narodowej, patriotyzmu, scalenie wspólnego dziedzictwa. Zwracał uwagę na niewielką znajomość literatury obcej, trudności niezależnych wydawców książek i czasopism<sup>20</sup>. Wypowiadający się na łamach „Kultury” poeta Ihor Kałyneć, aczkolwiek dostrzegał służebną, społeczno-polityczną rolę niektórych ogłaszanych wierszy, to ulegał raczej fascynacji aktualną wielością kierunków artystycznych (od futuryzmu do estetyzmu) oraz wyraźnym pokonaniem syndromu łagrowego<sup>21</sup>.

W uszeregowaniu ogniów koncepcji wskazać należy na określone podobieństwa we wkomponowaniu materiałów przetwarzających mity litewskie, wśród których

<sup>15</sup> Idem, *Poezja Jewhena Małaniuka*, K. 1955, nr 10/96, s. 32-48; *Ostatnia wiosna*, K. 1959, nr 7/141-8/142, s. 41-49; *Po śmierci Małaniuka*, K. 1968, nr 10/252, s. 111-128; *Iwan Bahrianyj*, K. 1963, nr 10/192, s. 71-74; *Sąd nad umarłymi*, K. 1966, nr 6/224, s. 3-8; *O Maksymie Rylskim*, K. 1966, nr 7/225-8/226, s. 30-37; W. Rewucki, *Motywy polskie w twórczości M. Rylskiego*, K. 1965, nr 9/215, s. 130-133; *W stulecie Łesi-Ukrainki*, K. 1971, nr 6/285, s. 114-121; *Ułas Samczuk i Jurij Ławrynienko*, K. 1988, nr 5/488, s. 135-137.

<sup>16</sup> Idem, *Taras Szewczenko 1814-1861*, K. 1964, nr 7/201-8/202, s. 201-206; Z. Markiewicz, *Polscy przyjaciele Szewczenki*, K. 1965, nr 11/217, s. 147-150.

<sup>17</sup> I. Koszełiweć, *Tragedia Mykoły Bażana*, K. 1984, nr 7/442-8/443, s. 136-142.

<sup>18</sup> B. Bakuła, *Poezja jako przetrwanie*, K. 1990, nr 11/518, s. 107-115; *Poezja ukraińskich nieobecnych*, K. 1992, nr 6/537, s. 114-121; *Jestem wciąż dysydemem... Rozmowa z poetą Ihorem Kałynciem*, K. 1995, nr 6/573, s. 125-136; *Okratowane sonety. Poezja Iwana Swiłycznego*, K. 1997, nr 5/560, s. 131-134.

<sup>19</sup> Poeta szczególnie wyczulony na prawo do wolności słowa włączył się spontanicznie w ruch społecznych protestów przeciwko prześladowaniom inteligencji, zapłacił za to najwyższą cenę. Jego bezkompromisowe wystąpienie, we wrześniu 1965 r. z okazji premiery filmu *Cienie zapomnianych przodków* wyznaczyło nową jakość walki o niepodległą Ukrainę. W utrwalonych przez B. Berdychowską i O. Hnatiuk wspomnieniach „buntowników” incydent ten powraca jako swoisty punkt odniesienia dla działaczy opozycji.

<sup>20</sup> B. Osadcuk, *Literatura i polityka na Ukrainie*, K. 1995, nr 3/570, s. 131-139.

<sup>21</sup> B. Bakuła, *Jestem wciąż dysydemem... Rozmowa z poetą Ihorem Kałynciem*, K. 1995, nr 6/573, s. 125-136.



dominują dotyczące polskości Wilna oraz kulturotwórczej roli Uniwersytetu im. Stefana Batorego. Tematykę tę w jakimś sensie anonsowały dwa artykuły, tzn. Juozasa Girniusa *W poszukiwaniu dialogu polsko-litewskiego* (K. 1955, nr 10/96) oraz późniejszy o dwie dekady odredakcyjny *Zgrzytliwe echo przeszłości* (K. 1975, nr 10/337)<sup>22</sup>. Ciekawe, że oddzielne miejsce w tej publicystyce na pograniczu wielogłosu historyczno-politologicznego zajmowały listy oraz polemiki Czesława Miłosza i Tomasa Venclovy, w tym m.in. *List otwarty do Litwinów i Polaków na Litwie* tego drugiego autora<sup>23</sup>. Inną rangę posiadała wymiana poglądów obu poetów w sprawie wielokulturowości Wilna. Podwójność portretu miasta najlepiej oddają słowa Venclovy: „znamy nie to samo Wilno i można nawet powiedzieć, że to są dwa krańcowo różne miasta” i dalej: „Dla Polaków Wilno było ośrodkiem kulturalnym na Kresach, ważnym, ale przecież prowincjonalnym. Dla Litwinów to symbol ciągłości oraz tożsamości historycznej, coś w rodzaju Jerozolimy (...) Bo Litwa bez Wilna jest państwem – efemerydą, a z Wilnem zdobywa swą przeszłość i całą historyczną odpowiedzialność”<sup>24</sup>. Dialog o Wilnie był w rzeczywistości łagodną konfrontacją polskich i litewskich wyobrażeń o możliwościach współdziałania w ramach demokratycznego ładu przyszłej Europy Wschodniej.

Czesław Miłosz wielokrotnie podejmował na łamach „Kultury” ciekawe próby artystycznego wyrażenia problemu tożsamości narodowej, zmierzenia się z dziedzictwem Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz wielokulturowej Rzeczypospolitej. Polskiego poetę, a chyba bardziej w tym przypadku wykładowcę literatur słowiańskich, zafascynowali kolejno: Józef Mackiewicz, Maria Rodziewiczówna, Jakub Gieysztor. Wybór zaskakujący, lecz gdy spojrzeć bliżej, ilustrujący trzy różne drogi realizowania polskości we wspólnym polsko-litewskim domu. Czytelnik poszukujący we wspomnianych esejach informacji o życiu i dorobku przywołanych postaci może czuć się zawiedziony. Miłosz zapisał raczej refleksję nad ich skomplikowanymi losami, rozważanie o różnych postawach wobec wspólnej historii, np. w wojennej prozie J. Mackiewicza dostrzegał przede wszystkim kronikę upadku Wilna jako miasta wielu kultur i trwałej obecności Polaków<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> Autorem artykułu podpisanego „Redakcja” był Kazimierz Okulicz. Rzecz dotyczyła nieoczekiwane ostrego sporu o przesłanie książki Petrusa Česnulisa *Odczłowieczeni*, którą krytycznie – za polakozerstwo – zrecenzował Jerzy Giedroyc, co wywołało falę listów od emigrantów litewskich osiadłych w Ameryce Północnej. Okazało się, że przepaść, którą usiłował zasypać redaktor i publicyści „Kultury”, była głębsza niż sądzono, a Litwini w historii Rzeczypospolitej Dwojga Narodów dostrzegali prawie wyłącznie pasmo upokorzeń oraz zabiegów o wynarodowienie, por. E. Żagiell, *Przez pryzmat nienawiści*, K. 1975, nr 3/330, J. Dainauskas, *Zgrzytliwe echo przeszłości*, K. 1976, nr 4/343, E. Żagiell, *Kronika litewska*, K. 1977, nr 9/360, Cz. Miłosz, *Dziwna polemika*, K. 1977, nr 9/360.

<sup>23</sup> T. Venclova podjął próbę udowodnienia, że litewski ruch narodowy rozwijał się bardziej w obronie przed Polską, niż Rosją i Niemcami, co wynikało z uprawianej wówczas polityki historycznej podtrzymującej antypolskie stereotypy. Po II wojnie światowej, zdaniem poety, te resentymenty umiejętnie wykorzystywała propaganda radziecka, por. T. Venclova, *List otwarty do Litwinów i Polaków na Litwie*, K. 1989, nr 3/498.

<sup>24</sup> Cz. Miłosz, T. Venclova, *Dialog o Wilnie*, K. 1979, nr 1/376-2/377, s. 16 i 31.

<sup>25</sup> Miłosz zastanawia się więc, na ile nad decyzjami Mackiewicza zaciążył odwieczny dylemat

Z innych względów godne uwagi są – zdaniem Cz. Miłosza – fabuły M. Rodziewiczówny. W ciekawej analizie krytyczno-literackiej, wzbogaconej zarysem epoki, szczegółami obyczajowymi oraz cytatami poeta wydobywa pewne cechy fenomenu pisarstwa autorki *Dewajtisa*, które sprawiają, że w przeszłości i dzisiaj jej książki przemawiają „na zasadzie dobrze wytartego uczuciowego toru”, jak wspomnienie lub fotografie z rodzinnego albumu<sup>26</sup>. Użycie takich określeń pozwala mi spokojnie przejść do tekstu o zupełnie innym ciężarze gatunkowym, tj. *Pamiętników* Jakuba Gieysztora. Poeta potraktował te zapisy bardzo osobiście przez pokrewieństwo rodzinnego krajobrazu, doliny Niewiaży. Prezentując sylwetkę J. Gieysztora, Miłosz napisał, że pamiętniki obejmujące jego działalność publiczną w latach 1857-1865 powinny w zasadzie mieć podtytuł: „w jaki sposób zdecydowany przeciwnik powstania zostaje w 1863 r. komisarzem rządu narodowego na Litwie”. Podaje „smakowity” zestaw nazwisk bohaterów, wywołujący skojarzenia literacko-historyczne (ks. Antoni Mackiewicz, Zygmunt Sierakowski, Konstanty Kalinowski, Onufry Gombrowicz, Kazimierz Piłsudski, Franciszek Billewicz), miejscowości, faktów. Ścieranie się różnych poglądów politycznych na przyszłość Polski i Litwy kwituje zaś stwierdzeniem uzasadnionym w świetle losów rodziny Gieysztorów: „tamci ludzie żyli wśród sprzeczności, które tylko dla nas są sprzecznościami”<sup>27</sup>.

Czesław Miłosz, ogłaszając przedstawione eseje oraz m.in. słynny *Dialog o Wilnie*, stał się wyważonym recenzentem stosunków polsko-litewskich z perspektywy czasu minionego. Odnalazł styl i język odpowiedzi, by tłumaczyć zawilości styku kultur, nacjonalizmów, aspiracji niepodległościowych. Poetycka opowieść *Dolina Issy* i publicystyka poświęcona tematom litewskim stanowiły kłamrę spinającą własny rozrachunek noblisty z krajem lat dziecińczych<sup>28</sup>. Interesującym przyczynkiem do „miłoszowianów” wydaje się szkic Niny Taylor, w którym dorobek poety jest jednym z pól eksploracji teoretycznoliterackiej. Badaczka przedstawia głównie twórczość emigrantów z byłych Kresów, trafnie zauważając, iż „Litwa – najśłynniejsza w literaturze polskiej, kraina ziemskich rozkoszy, za sprawą Mickiewicza jest tak przesycona poezją, że często trudno rozdzielić legendę i rzeczywistość”. Podkreśla przeplatające się w jej obrazie wątki metafizyki ziemi oraz „udomowienia” męki narodowej<sup>29</sup>.

---

Polski: przeciw Niemcom, czy przeciw Rosji? Autor „eposu końca”, czyli *Drogi donikąd* i *Nie trzeba głośno mówić* nie znajdował zrozumienia dla idei „poświęcenia niepodległości w imię komunistycznego internacjonalizmu”. Cz. Miłosz, *Koniec Wielkiego Xięstwa*, K. 1989, nr 5/500, s. 102-120.

<sup>26</sup> Idem, *Rodziewiczówna*, K. 1991, nr 3/522, s. 3-30.

<sup>27</sup> Idem, *Nad Niewiażą, wiek dziewiętnasty*, K. 1991, nr 5/524, s. 24-46.

<sup>28</sup> Poza wymienionymi poeta ogłosił w „Kulturze” również artykuł *Początki sporu o enklawę*, K. 1992, nr 1/532-2/533, s. 26-35.

<sup>29</sup> Nina Taylor posługuje się – poza Mickiewiczem – przykładami liryki i prozy Sergiusza Piaseckiego, Floriana Czarnyszewicza, Józefa Mackiewicza, Wiktora Trościanki, Ludwiki Biesiadowskiej, Kazimierzy Iłakowiczówny, Stanisława Cata-Mackiewicza, Tadeusza Konwickiego, Barbary

W zasadzie w „Kulturze” ukazało się niewiele więcej prezentacji literatury związanej teamtycznie z Litwą. Cechą wyróżniającą tej publicystyki był fakt, iż powstawała pod piórem polskich pisarzy. Na tym tle zauważyć więc należy szkic o poezji litewskiej oraz przedruk wierszy wileńskich (K. 1986, nr 5/464). Objasnianiem twórczości emigracyjnej grupy „Ziemia”, skupiającej najwybitniejszych artystów pokolenia debiutującego przed II wojną światową na Litwie, zajął się jeden z jej uczestników, akcentując dominującą rolę poezji jako środka wyrazu przeżyć zniewolonego narodu<sup>30</sup>. Informacje na temat poetów i pisarzy litewskich zawierała także *Encyklopedia litewska*, drugie pod względem wielkości przedsięwzięcie edytorskie diaspory (K. 1975, nr 7/334-8/335). Na marginesie warto odnotować dwa artykuły poświęcone najwybitniejszemu litewskiemu malarzowi i kompozytorowi Mikołajowi Ciurlionisowi (K. 1967, nr 6/235) i emigracyjnemu reżyserowi Jonasowi Mekasowi (K. 1976, nr 7/346 i 8/347).

We wszystkich obszarach problemowych, pomimo widocznej paraleli, najbardziej reprezentowane były zagadnienia białoruskie. Kwestie tożsamości i kultury narodu białoruskiego omawiano najczęściej w perspektywie przeszłości lub traktowania mniejszości białoruskiej w Polsce. Niebagatelną rolę odegrały tu kroniki prowadzone przez Edmunda Żagiella, Józefa Darskiego i Włodzimierza Brylewskiego, chronologicznie w latach 1962-1999. Przytoczyć można niektóre z sygnalizowanych tam także tematów kulturalnych, np. kult Świętej Góry Grabarki, organizacja Muzeum Etnograficznego w Hajnówce, odbudowa soboru św. Zofii w Białymstoku i cerkwi w Supraślu, wydawanie książek, obrady sympozjów naukowych<sup>31</sup>. Wspomniany już piewca poezji ukraińskiej Józef Łobodowski ułożył na łamach „Kultury” antologię wierszy białoruskich, tłumacząc następujących autorów: Janka Kupałę, Maksima Bohdanowicza, Jakuba Kołasę, Włodzimierza

---

Toporskiej, by sformułować wnioski o przeciwstawnych tendencjach w interpretacji problematyki kresowej (unicestwienie lub gloryfikacja obszaru, ludzi). N. Taylor, *Dziedzictwo W. X Litewskiego w literaturze emigracyjnej*, K. 1986, nr 10/469, s. 124-136. Trylogię W. Trościanki (*Wiek męski, Wiek kłeski, Nareszcie lata pokoju*) omawiała na łamach pisma Janina Katz-Hewetson, K. 1978, nr 9/372, s. 124-129.

<sup>30</sup> Do grupy „Ziemia” należeli J. Kekstas, V. Macernis, K. Bradunas, H. Nagys i autor artykułu, którego biogram wykonała Redakcja w specjalnym przypisku. Zwróciłam na to uwagę, ponieważ w połowie lat 50. postawa poszanowania odrębności Litwinów należała jeszcze do rzadkości wśród polskich uchodźców. A. Nyka-Niliunas, *Najnowsza poezja litewska*, K. 1955, nr 10/96, s. 57-62. W miesięczniku ukazała się ponadto recenzja tomiku wierszy Z. Ilińskiej poświęconych Nowogródzcyźnie. Zob. T. Halikowska-Smith, *Znad Niemna do Kornwalii*, K. 1992, nr 10/541, s. 135-138.

<sup>31</sup> Odnotowano m.in. wydanie *Bibliografii parafii prawosławnych na Białostoczczyźnie* (K. 1986, nr 12/471), konferencję *Białorusini, Litwini, Ukraińcy; Polacy – przesłanki pojednania* (K. 1988, nr 11/494), publikację prac Wiesława Choruzego *Białoruski drugi obieg w Polsce 1981-1990*, Sławomira Iwaniczka i Eugeniusza Wappy *Białoruski ruch studencki w Polsce 1981-1992*, Sokrata Janowicza, *Wielkie miasto Białystok* (K. 1995, nr 4/571), cykl wykładów *Białorusko-polskie kontakty literackie XIX w.*, (K. 1999, nr 4/619), spotkania naukowców *Droga ku wzajemności, Dialog narodów i kultur X-XX w.*, III Kongres Białorusistów (K. 1999, nr 5/620, 7/622-8/623, 10/625).

Żyłkę, Natalię Arseniową, Maksima Tanka, Łarysę Henijusz, Władzimira Chadyka, Władzimira Dudzickiego, Masieja Siadnowa, Alesia Saławieja (K. 1951, nr 7/45-8/46). Był to w zasadzie pierwszy kontakt polskich czytelników emigracyjnych ze sztuką Białorusi. Mówiąc o poezji, warto dodać, że znacznie później miesięcznik informował o białoruskich przekładach literatury polskiej<sup>32</sup>.

Pewne postulaty odnośnie do tworzenia przyjaznych warunków dla rozwoju kultury białoruskiej wyrażali „sprawozdawcy” sentymentalnych podróży do m.in. Szczuczyna, Lidy, Nowogródka, Grodna – Czesław Gruszczyński i Andrzej Ciechanowiecki, odkrywający trwałość historycznych klisz we wzajemnym postrzeganiu się Polaków i Białorusinów<sup>33</sup>. Za działalność na tym polu „Kultura” przyznała w 1996 r. swoje nagrody: Kazimierzowi Brakonieckiemu, twórcy Wspólnoty Kulturowej „Borussia” oraz Krzysztofowi Czyżewskiemu, założycielowi Fundacji „Pogranicze”.

W programie zachodnim, kultura niemiecka, a ściślej konglomerat kulturowy Prus Wschodnich i Śląska zdecydowanie rzadziej poddawany był analizom w kontekście przydatności do realizacji celów politycznych i historycznego pojednania z Niemcami. Sądzę, że decydowała o tym przynależność Niemiec do Europy Zachodniej, wymuszająca odejście od schematu traktowania sąsiadów słowiańskich, inne zgoła doświadczenie sąsiedztwa w sensie odległej przeszłości i dziejów najnowszych, wreszcie zainteresowanie codziennością powojennych Niemiec skoncentrowane na próbie odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób Niemcy pokonują syndrom odpowiedzialności za hitleryzm. Scenariusze pojednania z Niemcami wykreślano ostrożnie, zachowując do końca lat 60. ubiegłego stulecia pozycję obserwatora, rzutującego sytuację Ziem Zachodnich na mapę polityczną Europy. Dopiero parafowanie układu między PRL a RFN o podstawach normalizacji i wzajemnych stosunkach w 1970 r. zwołniło pewne hamulce: w „Kulturze” zaczęły pojawiać się materiały na temat położenia mniejszości niemieckiej w Polsce, niepewności bytu przesiedlonych Niemców i Polaków, załączkach współpracy kulturalno-naukowej, stopniowemu wypieraniu wrogości na korzyść racjonalizacji postaw społecznych. Dużą rolę odegrały tu inicjatywy opozycji demokratycznej w Polsce, np. wydrukowane w miesięczniku opracowanie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego wyraźnie inspirowane myślą Mieroszewskiego w części dotyczącej negacji wszelkich rewindykacji terytorialnych oraz stosowaniu utartych szablonów w jednoznacznej ocenie zachodniego sąsiada (K. 1980, nr 5/392). Z przychylnym odzewem przyjęto artykuł Jana Józefa Lipskiego nadający uniwersalny wymiar dramatowi Polaków i Niemców wykorzenionych ze swoich małych

<sup>32</sup> Por. M. Jackiewicz, *Norwid – Staff – Leśmian po białorusku*, K. 1993, nr 10/565; S. Janowicz, *Pan Tadeusz po raz czwarty*, K. 1999, nr 1/616-2/617.

<sup>33</sup> Por. Z. Gruszczyński, *Białoruskie impresje*, K. 1993, nr 11/554; S. Kossowska, *Rozmowa z dr Andrzejem Ciechanowieckim*, K. 1993, nr 12/555.

ojczyzn<sup>34</sup>. Wątki te powracały w niemieckim numerze „Kultury” wydanym w 1984 r.

Wraz z upływem czasu ulegała zmianie hierarchia problemów zakłócających stosunki polski-niemieckie np. agresywne stały się głosy ziomkostw. W trakcie uroczystości z okazji 40. rocznicy zakończenia II wojny światowej prezydent RFN, Richard von Weizsäcker, po raz pierwszy na tym szczeblu podjął wątek rozliczenia z przeszłością, mówiąc: „Własna ojczyzna stała się z czasem ojczyzną innych. (...) W ślad za wymuszoną wędrówką milionów Niemców na Zachód postępowały miliony Polaków a za nimi znów miliony Rosjan. Są to ludzie, których nikt nie pytał, ludzie, którym się działa krzywda, którzy stali się bezbronnym przedmiotem wypadków politycznych, którym żaden rachunek krzywd ani konfrontacja z roszczeniami prawnymi nie są w stanie wyrównać tego, co ich spotkało”<sup>35</sup>. Ten wątek umocniło oświadczenie polskich i niemieckich katolików, wydane jednocześnie w Bonn i Warszawie w 50. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Szlachetne posłanie – „O wolność, sprawiedliwość i pokój w Europie” podpisali m.in. Tadeusz Mazowiecki, Władysław Bartoszewski, Jan J. Szczepański, Andrzej Szczypiorski, Jerzy Turowicz, Hans Maier, Paul Becher, Elisabeth Erb, Bernard Vogl (K. 1989, nr 10/505). Warto podkreślić zasługi jednego z sygnatariuszy, W. Bartoszewskiego, który wielokrotnie zabierał głos na łamach „Kultury”, apelując o zamknięcie rozdziału historycznego w stosunkach polsko-niemieckich, zaprzestanie licytacji krzywd, wypełnianie nową treścią traktatów o dobrym sąsiedztwie<sup>36</sup>.

W pewnym sensie służyła temu publikacja kilkudziesięciu tekstów pod wspólnym tytułem *Utracone pejzaże w literaturze niemieckiej* (K. 1994, nr 9/564), przede wszystkim dlatego, że ilustrowała analogie pomiędzy mitologią kresową i arkadyjską wszystkich przesiedleńców oraz wypędzonych. To również dobry przykład dwutorowości programowej „Kultury” oraz realizacji zadania zbliżenia cywilizacyjnego, wzajemnego poznania i zrozumienia kulturowego. W koncepcji wschodniej rolę taką spełniały przedruki poezji ukraińskiej, opracowanie antologii *Rozstrzelane*

<sup>34</sup> Warto przytoczyć ten fragment artykułu: „Do Niemców mamy od wieków wiele pretensji (...) Musiał jednak przyjść moment – jeśli chcieliśmy pozostać w kręgu chrześcijańskiej etyki i cywilizacji zachodnioeuropejskiej – by powiedzieć: *Wybaczymy i prosimy o wybaczenie*. W sytuacji zniewolenia narodu powiedział to największy niezależny autorytet moralny, jaki nam pozostał: Kościół polski. To zdanie – mimo wszelkich resentymentów, opartych na rzeczywistych krzywdach – musimy uznać za swoje. By je przyjąć wystarczyłaby jego treść moralna. Ale obok treści moralnej jest w nim też narodowa i kulturalna: jako naród o poczuciu przynależności do zachodniego kręgu kultury śródziemnomorskiej – marzymy o powrocie do naszej szerszej ojczyzny, do Europy. Stąd konieczność pojednania z Niemcami, którzy w tej Europie już są – i nadal będą. Wyciągnięcie ręki przez Episkopat Polski do Episkopatu Niemiec – było najśmielszym i najbardziej dalekowzrocznym czynem powojennej historii Polski”, J. J. Lipski, *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*, K. 1981, nr 10/409, s. 8.

<sup>35</sup> R. von Weizsäcker, *Nie może być pojednania bez pamięci o przeszłości*, K. 1985, nr 10/457, s. 155.

<sup>36</sup> Por. Przemówienie Władysława Bartoszewskiego we Frankfurcie, K. 1986, nr 4/470, B. Kerski, *Polska-Niemcy: Po dniu zwycięstwa*, K. 1995, nr 7/574-8/575.

*odrodzenie*, serwowanie opinii zachodniej książek Aleksandra Sołżenicyna, by ograniczyć się do spektakularnych osiągnięć. Dla pojednania polsko-niemieckiego po 1989 r. ważne były kontakty intelektualistów, wymiana młodzieży szkolnej, tłumaczenia literatury, konferencje naukowe, działalność Fundacji Krzyżowa. Dzięki tym inicjatywom wszechstronnemu oglądowi poddano zagadnienie tożsamości narodowej, zwłaszcza Polaków i Niemców na terenach utraconych i odzyskanych<sup>37</sup>.

Jednakże rozwój sytuacji po zjednoczeniu Niemiec, a zwłaszcza głośno artykułowane żądania Związku Wypędzonych, niepokojące europejską opinię publiczną, sprawiły, że w 1998 r. redakcja pisma wydała specjalne oświadczenie, w którym czytamy m.in.: „Jeśli stosunki polsko-niemieckie ciągle jeszcze nie są w pełni normalne, to dlatego, że nie ma normalnych stosunków między niemiecką a polską opinią publiczną. A nie ma ich w tej mierze, w jakiej składnikiem pierwszej są poglądy Związku Wypędzonych, a składnikiem drugiej – wciąż jeszcze bolesne wspomnienia okupacji hitlerowskiej i jej skutków, na które nakładają się i na których żerują tradycje endencji z jej przekonaniem, że Niemcy są odwiecznymi wrogami Polaków i że nic tego nie zmieni”<sup>38</sup>. Rozważając sposoby przezwyciężenia owej manii prześladowczej z jednej strony, zaś z drugiej – upartego wiązania zgody na przystąpienie Polski do Unii Europejskiej z załatwieniem dyplomatycznie określanych „kwestii bilateralnych”, Jerzy Giedroyc podaje najprostszą receptę: „rozmowy wypędzonych z wypędzonymi”, a więc przejęcie inicjatywy porozumienia przez organizacje społeczne na Ziemiach Odzyskanych. Wyjaśnia, że przede wszystkim niezbędna jest elementarna akcja edukacyjna, ustalenie faktów bez sensacji i demagogii, obiektywne wyważenie argumentów, a następnie – „wychowywanie polskiej opinii publicznej, uczenie jej widzenia w sąsiadach Polski – nie tylko w Niemczech, również Rosjanach i Ukraińcach – nie minionych i potencjalnych najeźdźców, ale przyszłych sojuszników”.

Tej idei Jerzy Giedroyc poświęcił swoje życie, z podparyskiego oddalenia nawołując do racjonalizacji postaw, najpierw wobec sąsiednich narodów, a w drugim planie – w dziedzinie polityki europejskiej. Redaktor i jego współpracownicy rozumieli, że bez przełamania barier kulturowych nie jest możliwe układanie scenariusza przyszłych partnerskich stosunków między Polską, Ukrainą, Rosją, Niemcami ani urzeczywistnienie planów zjednoczenia Europy. Z tego powodu, w Maisons-Laffitte przykładano tę samą wagę do analiz politycznych i literackiego obrazowania problemów normalizacji. Instytut Literacki wydawał książki autorów rosyjskich, ukraińskich, niemieckich, a na łamach „Zeszytów Historycznych”

<sup>37</sup> Por. L. Szaruga, *Dialogi poetyckie*, K. 1996, nr 1/580-2/581, idem, *Rekonstrukcja rzeczywistości*, K. 1996, nr 3/582, idem, *Życie na pograniczu*, K. 1996, nr 3/582, a także Z. W. Fronczek, *Plan dla Polski. Rozmowa z Erichem Loestem*, K. 1996, nr 5/584, R. Bubnicki, *Niech inni nie będą obcy*, K. 1996, nr 7/586-8/587, A. Stach, *W ojczyźnie dwóch języków*, K. 1997, nr 3/594, M. Broński, *Panorama Karla Dedeciusa*, K. 1998, nr 9/612.

<sup>38</sup> Redakcja, *Polska, Niemcy, co dalej?*, K. 1998, nr 9/612, s. 72-73.

dokonywano rekonstrukcji wydarzeń z uwzględnieniem racji wszystkich stron, dziś powiedzielibyśmy: prawd i pamięci historycznej narodów. W programie wschodnim, tak pojęta akcja edukacyjna rozwijała się najpełniej w latach 50 i 60. XX w., gdyż poczucie krzywdy po utracie Wilna i Lwowa (mówiąc w uproszczeniu) wymagało podjęcia wieloaspektowej dyskusji, by – w następnych dekadach stulecia – owocować deklaracjami solidarnościowymi z narodami Ukrainy i Litwy. Zagadnienie niemieckie rozpatrywano przez pryzmat powojennej geopolityki. Pacyfikowanie łęków przed uzbrojonym, rewizjonistycznym sąsiadem na zachodzie początkowo usuwało na margines problemy kulturowej mieszanicy Ziemi Odzyskanych. Konieczność bliższego spojrzenia na teraźniejszość Kresów Zachodnich pojawiła się w latach 70. ubiegłego wieku, a ze zdwojoną siłą powróciła po zjednoczeniu Niemiec. Warto podkreślić, że działania „Kultury” napotykały wiele trudności, nie tylko ze względu na pamięć czasu wojny, lecz także za sprawą propagandy radzieckiej, podsycającej nieufność Ukraińców wobec Polaków, Polaków wobec Niemców<sup>39</sup>.

Po zamknięciu „Kultury” (K. 2000, nr 10/637), w pierwszych próbach bilansu dokonań Giedroycia pojawiły się opinie i komentarze sugerujące jednoznacznie dowartościowanie programu edukacji narodowej. Żmudny, wieloletni proces przybliżania kultury sąsiadów oceniano jako przemyślaną strategię przygotowującą zwłaszcza wschodnich Europejczyków do podjęcia współpracy politycznej. Wydaje się, że rację miał Marcin Król, twierdząc jeszcze w latach 70. XX w., iż rozumienie przez Giedroycia interesu narodowego oparte było na kształceniu nowych elit, rozwijaniu pluralizmu społecznego, w czym redaktor upatrywał możliwości poszerzenia zakresu niepodległości<sup>40</sup>.

#### ABSTRACT

*Jerzy Giedroyc (1906-2000) saw the program of national education as one of the primal factors enhancing the chances of implementation of the political program. The political conceptions presented in the journal "Kultura" (1947-2000) were the opposite of the program of the London based Polish government-in-exile. The Polish emigrants found it difficult to accept many of the elements contained in them, for instance recognition of Poland's post-war eastern border.*

*In the program of national education addressed to Poles in at home and abroad as well as to representatives of the East-European emigration, historical and cultural journalism was employed, including chronicles, reviews, analysis of literary and artistic works, literature translations, reviews of cultural events, memoirs and reports. By means of these forms the authors of the monthly sought to overcome a stereotype image of neighbors and national minorities, disclose painful historical truths and bring out parallels in the history of Eastern European nations.*

*Regarding the German issue, national education meant an attempt to reverse the fatalistic view of Polish-German relations, especially in the 20th century.*

<sup>39</sup> Szerzej na ten temat I. Hofman, *Polska, Niemcy, Europa. Program zachodni paryskiej Kultury*, Lublin, 2009.

<sup>40</sup> Por. M. Król, *Style politycznego myślenia*, Paryż 1979, s. 114-118.